ba wnętrzna kościoła zupełnie ukończoną, dopiero na lato r. b. będzie dokonaną. P. Stefański tą dobroczynnością zasłużył sobie na szacunek rodaków.

Wprawdzie jest Nowyport prawie zupełnie niemieckim, ale jest on i pod względem polskim wielkiego znaczenia. W fortecy Wisłoujściu raz po raz pokutują Polacy za zbyt gorliwe usiłowania narodowe, w samymże Nowymporcie mieszka znaczna ilość polskich (kaszubskich) mieszkańców, którzy na nieszczęście dotąd tylko niemiecki żywioł zasilają. Latem bawi tu pewna liczba Polaków, aby używać morskich kąpieli, lecz co najważniejsza, że tuż w pobliżu mieszka we wsiach lud polski, tak iż na targu nie trudno słyszeć polską mowę. Nie byłoby więc nic niepodobnego, żeby się tu z czasém i żywioł polski silniéj zakorzenił, zwłaszcza że Nowyport olbrzymiemi krokami dąży do wzrostu, a więc i w tutejszym kościele mogłoby się i po polsku odbywać nabożeństwo.

Tym wszystkim, którzy zmuszeni są używać morskich kąpieli, radziłbym, aby tu miancwicie tj. do Nowegoportu lub Wisłoujścia przybywali, boby się mogli przyczynić do ukrzepienia polskiego żywiołu, a czas spędzaliby nader przyjemnie. Mianowicie tyczy się to polskich kapłanów. Tylko o milę jest odległy starożytny Gdańsk, gdzie się wznosi wspaniały Kościół Panny Maryi, piąty co do wielkości w chrześcijaństwie ze sławnym obrazem sądu ostatecznego. Już o dwie mile ztąd wznosi się pamiętny klasztor Oliwa.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Rzym. *Correspondance de Rome* podaje nowinę, którą tu powtarzamy:

Dziennik lugduński ogłosił wyjazd do Rzymu deputacyi złożonéj z 5. kapłanów, która ma przedłożyć papieżowi memoryał względem liturgii w diecezyi lugduńskiéj istniejącéj oraz petycą o utrzymanie tejże. Ować deputacya rzeczywiście przybyła i starała się o posłuchanie w Watykanie. Ojciec św. miał odpowiedzieć, że przyjmie rzeczoną deputacyą, jeżeli przedstawiona zostanie przez swego arcybiskupa kard. Bonald, i jeżeli zamiast przedkładać swe spostrzeżenia, słuchać będzie po synowsku rad i nauk Ojca św.

2. Zapewniają, że procesa istniejące względem beatyfikacyi i kanonizacyi z większą rączością i pilnością prowadzone będą, od kiedy promotor wiary dostał pozwolenie przybrania do pomocy koadjutora prezydującego na wszystkich śledztwach prowadzonych w Rzymie. Tego środka dla tego użyto, ponieważ wiele bardzo spraw w zawieszeniu zostaje i potrzeba udzielić światu dzisiaj tak zamieszanemu i burzliwemu nowych pośredników niebieskich.

3. 8. Stycznia umarł w Rzymie po długiéj i bolesnéj chorobie Mgr. Bedini były biskup z Terraciny Sezze i Piperno, prałat znakomity przez swe zdolności i cnoty. Znękany chorobą zrezygnował na stolicę biskupią w 1862. r. Udał się do Rzymu, gdzie wielu liczył znajomych i przyjaciół z czasu, kiedy sprawował obowiązki nauczyciela. W testamencie uczynił zapis na korzyść seminaryum rzymskiego, którego był rektorem lat czternaście. Suma legowana tak wielka, że przynajmniéj 12. miejsc wolnych utworzyć będzie można dla młodzieży ubogiéj mającéj zamiar kształcenia się w zawodzie duchownym.

4. W Kollegium angielskim zebrało się 80. Anglików pod prezydencyą rektora X. Neve, Mgr. Talbot i Mgr. Manning, aby się naradzić, jak szczupłe fundusze przeznaczone na odbudowanie starożytnego kościoła św. Tomasza Kanterburyjskiego pomnożyć, by projekt przyszedł wreszcie do skutku. Kościół rzeczony stał w Rzymie w bliskości dzisiejszego kollegium angielskiego; zniszczony i w gruzy zapadły r. 1793. Ponieważ zaś wiele ma drogich wspomnień narodowych dla Anglików, postanowili go wszelkiemi sposobami podnieść. W tym celu urządzono składki; — dotychczas tak znakomite już wpłynęły ofiary, że rękę do dzieła wnet przyłożyć można. — Wielka liczba Anglików zjeżdża do Rzymu. To spowodowało Mgr. Manning, że przez wielki post w kościele św. Maryi *di Monte Santo* kazania w języku angielskim prawić będzie.

5. Fundatorka i przełożona Towarzystwa Maryi *Réparatrice* hr. Emilia d'Oultremont bawi w téj chwili w Rzymie, gdzie reguły jéj zakonu założonego w Maju r. 1857. mają zyskać najwyższą sankcyą. Założycielka jest córką hr. d'Oultremont byłego ambassadora belgijskiego u dworu pap. Grzegorza XVI, a wdową po baronie Wiktorze d'Hoogorst. Celem kongregacyi przez nią ustanowionéj jest adoracya Najśw. Sakramentu i nawracanie grzeszników. Kongregacya liczyła w samym zawiązku 11. pań, dzisiaj liczba tych zakonnic dochodzi 250. W Europie posiada zakon ten 5. domów t. j. w Paryżu, Londynie, Tournai, Toulouse i Strasburgu. Trzy zakłady w bardzo pomyślnym stanie znajdują się w Trichinopolis, Tuticorim, i Adeikalabouran (Indye Wschodnie), czwarty jest w Saint Denis na wyspie Pojednania.

6. Ojciec św. nakazał wystawić przed bazyliką św. Wawrzyńca zewnątrz murów monolit z granitu wschodniego, na którym stanąć ma statua św. Wawrzyńca. Kamień węgielny tego pomnika położono 1. Lutego. Mgr. Marinelli pobłogosławił go podług przepisanego obrządku w obecności architekta Vespignani, któremu dyrekcya prac przy restauracyi bazyliki powierzona została i p. Spagna ekonoma dzieła.

7. 2. Lutego w Święto Oczyszczenia Matki Boskiéj udał się papież z bazyliki św. Piotra, gdzie był na nabożeństwie, do sali tronowéj Watykanu i tam przyjmował według zwyczaju świece, jakie mu ofiarowały deputacye wszystkich korporacyi religijnych, seminaryów, kollegiów i wszystkich pobożnych zakładów. Papież posyła często w podarunku własną świecę wspaniałą ozdobioną miniaturami jakiéj wielkiéj osobie, królom, ambassadorom etc. Tą razą ofiarował tę świecę matce żuawa Guérina, i wręczenie jéj polecił jednemu z prałatów domowych.

8. Rano 3. Lutego Ojciec św. złożywszy hołd przed Najśw. Sakramentem wystawionym w Oratorium tak zwaném *Caravita*, udał się do klasztoru Niepokalanego Poczęcia zajmowanego przez Siostry Benedyktynki. Zwiedził potém kollegium Bandinelli, które zniesione w 1850 r. dla braku funduszów, w tym roku znowu i to 24. Stycznia uroczyście otworzone zostało. W końcu udał się do szkoły w pobliżu kollegium się znajdującéj, gdzie Siostry św. Wincentego à Paulo 200. ubogich dziewcząt z czterech sąsiednich parafii wychowują. Ojciec św. zachęcał siostry do wytrwałości i zadawał dzieciom pytania z religii św.

Polska. 1. W rocznicę powstania na całéj ziemi polskiéj odbyły się błagalne modły, aby ten Pan najwyższy, który kieruje losami narodów przyjął tę ofiarę krwi i łez, które cały już rok wylewał naród, jako ofiarę przebłagania i aby mu jutrzenkę lepszéj przyszłości nad tą ziemią cmentarną rozpostarł. Rodacy w Paryżu zamieszkali zebrali się także w kościele Wniebowzięcia, aby wyżebrać u Boga Zastępów Zmiłowanie nad krajem jęczącym w srogiéj niedoli. Dziennik Francuzki *la Patrie* tak opisuje tę uroczystość: „W Sobotę 23 o godzinie w pół do jedynastéj, niezliczona ilość pobożnych cisnęła się do Kościoła Wniebowzięcia, gdzie obchodzono rocznicę przebudzenia się Polski. Kobiety w grubéj żałobie, starcy, dzieci i kilku młodych ludzi, z których jedni rękę na temblaku nosili, inni zaś byli bez ręki lub nogi, modlili się u stóp ółtarzy, za niewinne ofiary moskiewskiéj tyranii. Kapłan, odprawiając Mszą świętą miał na sobie znaki ciężkiéj rany, jaką otrzymał, sprawiając obowiązki kapelana w obozie Obrońców Ojczyzny, Wiary i społecznego porządku. X. Jełowicki w gorącéj przemowie kazał ufać narodowi w nieskończoną dobroć i wszechmocność Boga, który nie opuścił nigdy tych, co mu z całą wiarą zaufali. Przy Jego pomocy męstwo i poświęcenie Polaków nie będzie bez owocu, chociażby nawet Zachód opuścił sprawę polską."

2. Oberpolicmajster Trepow w Warszawie w rozporządzeniu swém najnowszém, gdzie hurtowne nakazuje aresztowanie, nakazuje także aresztować wszystkich księży chodzących po ulicach, wchodzących do domów i nie wypuszczać ich dopóty, dopóki się nie wylegitymują, do kogo i po co chodzili. Nowy ten gwałt bardzo dotkliwie uczuje duchowieństwo w swych obowiązkach pasterskich.

3. W ostatnich dniach zeszłego miesiąca aresztowano księdza Szczygielskiego rektora instytutu głuchoniemych.

4. Korespondent z Warszawy do *Chwili* oburzający fakt barbarzyństwa Moskiewskiego donosi: Podróżni przybywający koleją żelazną do Warszawy muszą poddać się jak najszczelniejszéj rewizyi.

W Poniedziałek 25 Stycznia przybyły z prowincyi do Warszawy dwie Siostry Miłosierdzia. Osoby tego Zgromadzenia zyskały w całym świecie uznanie, szanują je zarówno oświecone narody Niemiec, Francyi i Anglii, jak i dzikie indyjskie lub beduińskie pokolenia. Moskale tylko, chociaż nieraz w szpitalach błogiéj ich opieki doznali, nie umieją ich uszanować. Na kolei jest utrzymywana przez policyę kobieta do rewizyi kobiet; niepowiedział jednak ukaz stanowiący o rewizyach, aby kobiety były rewidowane przez kobietę, i czy mężczyźni mogą być obecni rewizyi, czy nie. Korzystając z tego oficerowie moskiewscy kazali dwie te zakonnice rewidować w swojéj obecności i rozebrać je. Ustawa zakonna nie dozwala tym siostrom ubierać się lub rozbierać nawet w obecności drugiéj siostry; podróżne więc stawiły opór, ale nadaremnie; zmuszono je siłą i groźbą. Kobieta rewidująca rozebrała je do koszuli, przesunęła ręką, czy gdzie nie ma czego przylepionego do ciała i dopiero pozwoliła ubrać się napowrót i to wszystko w obecności i przy nikczemnych drwinkach i płaskich konceptach oficerów. Zakonnice te są chore wskutek doznanego wrażenia, jedna nawet, siostra Petronela, nazwiskiem Klimaszewska, jest chora

bardzo mocno. Drugiéj siostry nazwisko jest Joanna Zborowska. Tak nie masz już nic, żadna świętość, żadna płeć, żaden stan nie broni od zniewagi i to dla kuprysu pierwszego lepszego żołdaka lub policyanta. —

5. Numer 24 *Wileńskich eparchialnych wiadomości* przynosi nam rozporządzenie prawosławnego metropolity litewskiego znanego odstępcy Siemiaszki, który pod dniem 9 Stycznia r. b. do konsystorza duchownego wydany został. Okólnik ten niepotrzebuje komentarzy:

„Wpływem kilku wieków panowania Polaków, duchowieństwo rossyjskie prawosławne tutejszych stron, nietylko pozbawione zostało wiary, przystąpieniem do unii, lecz jeszcze przyswoiło sobie język polski. Na całéj przestrzeni dzisiejszéj litewskiéj diecezyi (grecko-rossyjskiéj) przed trzydziestu pięciu laty duchowieństwo mówiło tylko po polsku i zupełnie nie znało rossyjskiego języka. Teraz chwała Bogu nietylko, że powróciło na łono swéj matki prawosławnéj cerkwi, lecz wychowując się we własnych szkołach i seminaryach zaczęło używać rossyjskiego języka ojców swoich. Tylko w płci żeńskiéj duchownego stanu (u córek popów) używanie polskiego języka utrzymuje się jeszcze wskutek wychowania tych dziewic na pensyach razem z Polakami i wskutek koniecznego obcowania w polskiém towarzystwie. Takie używanie polskiego języka ze strony dziewic duchownego stanu pociąga za sobą rozliczne niedogodności. Język ten utrzymuje się w różnych duchownych rodzinach, udziela się małoletnim zaraz od pierwszéj młodości i przeszkadza wyuczeniu się poprawnemu mówienia po rossyjsku a przytém zmusza z konieczności samych duchownych do mówienia po polsku. Z drugiéj strony przybywające w tutejsze strony zwłaszcza w dzisiejszych czasach liczne rodziny rossyjskie słysząc polski język w familiach duchowieństwa, powątpiewają o najlepiéj usposobionych duchownych i niedowierzają ich prawosławiu. Lecz szczególnéj trzeba mieć na uwadze niebezpieczeństwo, ażeby używanie polskiego języka w rodzinach duchownych nie ubliżało popom w parafiach mówiących po rossyjsku w narzeczu biało-ruskiém lub mało-rossyjskiém. Wiadomo, jak ciężko zawinił teraźniejszy polski rokosz. Wiarołomność, krzywoprzysięstwo, zdrada, grabież, nieludzkie pastwienie się, mordy i wszelkiego rodzaju bezprawia, przedstawiały się po różnych miejscach. Wszystko to lud prosty w szczerości serca łączył z pojęciem o Polsce i o polskiéj sprawie i daj Boże, aby ta sprawa, o któréj lud dowiaduje się z ust swoich pasterzy i ich rodzin nie nawodziła na prostaczków ciemnego przeczucia nieufności i niezadowolenia.

„Pobudzony temi względami uważam za konieczność zwrócić na to wszystko uwagę duchowieństwa litewskiéj eparchii i polecam konsystorzowi, aby w tych rodzinach duchownych, gdzie jeszcze używany jest język polski, dołożyć wszelkiego starania do wyuczenia języka rossyjskiego i do codziennego jego używania; a błahoczynnym (dziekanom) poruczyć o tém staranie i zalecić, aby o nie uległych donosili eparchialnéj zwierzchności. Razem z tém konsystorz napomina duchowieństwo, ażeby starało się wychować córki swoje w założonym we Wilnie pod opieką cesarzowéj J. Mości instytucie dla dziewic duchownego stanu i że posady duchowne jakie się w kilku latach okażą wakującemi, będą szczególniéj obsadzone kandydatami, którzy się ożenią z dziewicami wychowanemi w tym naukowym zakładzie; ażeby tutejszy rossyjski naród miał błogi przykład nie tylko w swoich duchownych ale i w ich żonach i matkach.“ —

Okólnik ten to dalszy ciąg rozporządzeń Murawiewa, który zamierza zupełnie zmoskwiczyć Litwę, a zagładzić wiarę katolicką i narodowość polską. —

6. *Morning Post* ogłosił pod napisem *Egzekucye w Polsce* jeden z najsmutniejszych dokumentów, to jest spis ukaranych śmiercią osób w Polsce od początku powstania aż do końca roku 1863. Spis ten ułożono z urzędowych dzienników rossyjskich. Zawiera on tylko nazwiska osób sądownie wskazanych, sądownie po większéj części zamordowanych, bez wzmianki ofiar rozstrzelanych na placu boju, zamordowanych w domach, zmarłych po cytadelach i więzieniach, w drodze na Sybir, osób ukaranych śmiercią bez processu. Spis *Morning Posta* obejmuje 204 nazwisk. *Dziennik Poznański* podnosi tę cyfrę do 254. I to zapewne nie wszyscy jeszcze w téj strasznéj liczbie. Z tego spisu wyjmujemy nazwiska księży:

4 Lutego pomiędzy pierwszemi ofiarami rozstrzelany został w Piotrkowie ksiądz nieznanego nazwiska.

3 Czerwca rozstrzelany we Wilnie ksiądz Stanisław Iszora.

5 Czerwca rozstrzelany we Wilnie ksiądz Ziemacki.

8 Czerwca rozstrzelany w Dynaburgu ksiądz Rozgo.

12 Czerwca powieszony w Warszawie ksiądz Kapucyn Agrypin Konarski.

22 Czerwca rozstrzelany w Lidzie ksiądz Adam Falkowski.

24 Sierpnia rozstrzelany w Kownie ksiądz Teofil Roczkowski.

19 Października rozstrzelany w Telszach ksiądz Antoni Gargas.

28 Grudnia powieszony w Kownie ksiądz Maćkiewicz.

7. *Gazeta Narodowa* donosi, że w katedrze Lwowskiéj odczytany został z ambony list pasterski NPW. księdza arcybiskupa Wierzchlejskiego. W liście tym zakazuje NPW. X. arcybiskup czytać i rozszerzać dzieło Renana, a wszystkim posiadaczom tegoż, poleca je zniszczyć lub swym spowiednikom do zniszczenia oddać. Działających przeciwnie wyklucza od rozgrzeszenia.

8. Przed kilku dniami wyszła we Lwowie z drukarni M. F. Poremby pięcioarkuszowa broszura pod tytułem: *„Krzyżowy charakter ruchu polskiego i trzy charakterystyki przez Juliusza Jastrzębczyka.“* Pierwsza część tego dziełka poświęcona ogólnemu poglądowi na ostatnie wypadki w Polsce, o ile takowe mają związek z religijnością, która od wieków nasz naród cechuje. „Ruch narodowy, powiada autor broszury, rozpoczęty w roku 1861 inauguruje i w dziejach Kościoła polskiego nową epokę. Rozbudzone życie narodowe tuliło się do ołtarzy pod opiekuńcze skrzydła religii i hymnami religijnemi protestowało w obec Boga i świata przeciw żelaznemu jarzmu moskiewskiemu. W religijnych obchodach czerpał duch narodowy zasiłek, rozwijał i potężniał.“ W drugiéj zaś części niniejszego dziełka spotykamy charakterystykę trzech dygnitarzy Koscioła naszego: Fiałkowskiego, Białobrzeskiego, Felińskiego.

9. Nakładem W. Manieckiego opuściła prasę książka do nabożeństwa i czytania duchownego p. t. *Droga do szczęścia prawdziwego* ułożona przez J. K. Nowakowskiego obejmująca we formacie 8vo 70 arkuszy czyli tysiąc sto kilkanaście stronic.

10. W ostatnim transporcie wygnańców na Sybir wynoszącym 250 ofiar znajdował się X. Czajewicz.

11. Nowy gwałt w kościele. Oficer pewien od dragonów Moskiewskich ze załogi Tomaszewskiéj otoczył dnia 9 Stycznia w Krasnobrodzie klasztór OO. Dominikanów i zaczął w nim gospodarować po swojemu, szkalując księży, a gdy mu jeden z zakonników czynił spokojne przedstawienia, oficer ów rzucił się za nim z pałaszem, ksiądz uchodził po korytarzach, a oficer z kilku żołnierzami mniemając, że się do kościoła schował, wpadł tam z dobytym pałaszem podczas Mszy świętéj. Lud rzucił się na kolana z jękiem i płaczem na taką zniewagę; ksiądz zaś, który się schronił, chcąc ocalić Kościół od dalszych zniewag, sam przybył i oddał się Moskwie. Trzeba było widzieć ów napad w kościele wśród przekleństw i wycia Moskali, a płaczu ludu, gdy żołnierze przebiegali między ławkami, zaglądali do konfessyonałów i plądrowali wszystkie kąty.

12. Ostatni numer *Wiestnika Wileńskiego* zawiera obok adressu wiernopoddańczego duchowieństwa rzymsko-katolickiego diecezyi Wileńskiéj podpisanego przez X. Bowkiewicza administratora diecezyi nowe rozporządzenie Siemiaszki dążącego niezmordowanie do jak najśpieszniejszego rozkrzewienia prawosławia na Litwie. Wydał on 12 Stycznia okólnik téj treści: W Kościele łacińskim nie ma zwyczaju dawania przy Chrzcie krzyżyków, przeto i u unitów zaniechano tego. Obecnie kiedy unia już zniesiona, pozostało jednak co do krzyżyków przy dawnych zwyczajach. Ztąd pochodzi, że Moskale przybywający z wschodnich okolic, widząc ten brak, nie uważają tutejszych prawosławnych za swoich współwierców. Aby temu zapobiedz, wzywa Siemaszko konsystorz, by na jego koszt kazał zrobić 25,000 krzyżyków i polecił takowe rozesłać po parafiach dla nowonarodzonych i mieć w zapasie inne dla narodzić się mających dzieci. — Są to na pozór drobne rzeczy nic nie znaczące rozrządzenia, ale tam tkwi chęć zagłady zupełnéj katolicyzmu.

13. *„Dziennik Powszechny“* rządu moskiewskiego w Warszawie podaje adres wiernopoddańczy księdza Konstantego Łubieńskiego, Biskupa Augustowskiego, do Cara. W piśmie tém francuzkiém wyraźnie oświadcza, „iż korzysta z przypadkowego odoso-„bnienia, w jakiém go postawiły okoliczności, aby nadać myśli „i uczuciom bardziéj osobiste i dokładniejsze wyrażenie.“ —

Oto jest list ogłoszony w *Dzienniku Powszechnym*:

„Najjaśniejszy Panie!“

„Odkąd wybór, jaki WCMość raczyłeś zrobić w méj osobie, i kanoniczne zatwierdzenie Ojca świętego powołały mnie na biskupa w Sejnach, muszę liczyć do najłaskawszych łask, jakiemi podobało się Panu Bogu mnie obsypać, że zaledwie włożono na mnie kapłaństwo w całéj pełni, znalazłem sposobność zaniesienia do stóp tronu WCMości, wynurzenia uczuć, jakiemi jest przejęte me serce względem Twéj dostojnéj osoby.

„W chwili kiedy musiałem się oddalić z méj diecezyi, ażeby uzyskać włożenie rąk i święte namaszczenie, które okrywając zbawiennem zlaniem się praw, nędznego grzesznika, umieściły go w rzędzie dostojników kościoła naszego Pana Jezusa Chrystusa, i wyniosły go do godności następcy apostołów; w chwili kiedy po

raz pierwszy wznosiłem ku niebu me nowo poświęcone ręce, ażeby przywołać błogosławieństwo boże na mą owczarnię: duchowieństwo méj diecezyi tworzyło zamiar przedstawienia WCMości wiernopoddańczego adresu i zamiar ten zaraz został wykonany. Szczęśliwy jestem, mogąc się przyłączyć do tego kroku mego duchowieństwa, który uważam za rozporządzenie Opatrzności boskiéj, i korzystam z przypadkowego odosobnienia, w jakiém mnie postawiły okoliczności, aby nadać méj myśli i uczuciom bardziéj osobiste i dokładniejsze wyrażenie, niż jakbym mógł to uczynić, gdybym był tłómaczém wspólnéj myśli.

„Dozwól więc NPanie, powtórzyć mi WCMości przez niniejsze, hołd prawości i wierności, na które w dniu mego święcenia złożyłem u stóp ołtarza dobrowolną i uroczystą przysięgę. Oświadczywszy te uczucia przed Bogiem i w obec kościoła, uczuwam żywiéj niż kiedykolwiek gorące pragnienie, poświęcenia się bez zastrzeżeń dla ich zastósowania.

„Błagam Boga, aby pobłogosławił me prace w spełnieniu tego świętego obowiązku i aby takowe przyniosły obfite owoce na sławę panowania WCMości i na korzyść méj owczarni.

„Racz NPanie przyjąć hołd najgłębszego uszanowania i poddaństwa, z jakiemi pozostaję na zawsze WCMości najuniżeńszym i najwierniejszym poddanym. *Konstanty Ireneusz*, biskup sejneński. Wilno dnia 2 (14) Stycznia 1864 r.“

14. Za przykładem X. Łubieńskiego ułożyli w języku francuzkim adres poddańczy do Cara X. Golian i X. Kossowski, kuzyn X. Łubieńskiego. X. Kossowski jest rektorem akademii duchownéj w Warszawie. Tak donosi „*Chwila*.“

15. X. Dunajewski, regens seminarium duchownego w Warszawie, odebrał rozkaz opuszczenia Warszawy i Królestwa i wysłany został koleją Warszawsko-wiedeńską do Krakowa, zkąd na posadę swą powołanym został.

16. OO. Dominikanie zostali wskazani na 300 rubli grzywien, za kazanie powiedziane w ich kościele przez jednego z księży kaznodziei.

17. Za niepodpisanie adresu, wzięli się Moskale w Kaliszu do duchowieństwa. Gdy konsystorz odmówił podpisu, aresztowano jego członków: X. oficyała Lisieckiego, X. kanonika Kobylińskiego i X. Falkiewicza, sekretarza. W krótce zapewne wywiozą ich do Rossyi. . .

Rozdzierający był widok, gdy cała parafia Dobrzecka, w któréj X. Kobyliński jest proboszczem, przybyła do korpusu *) i stanęła przed więzieniem, domagając się wydania swego pasterza. Rozpędzono ją w sposób zwykły moskiewski, nie oszczędzając starców, matek i drobnéj dziatwy — i to wszystko z głośnym płaczem opuściło miasto.

Wczoraj zagrożono gwardyanom miejscowych klasztorów, że, jeżeli nie podpiszą adresu, wywiozą ich natychmiast do Rossyi. Przygotowani są na to.

18. Rząd moskiewski rozkazał księżom w Warszawie zamieszkującym zabudowania należące do kościołów OO. Bernardynów i do seminarium św. Krzyża w przeciągu tygodnia się wyprowadzić, ponieważ mieszkania ich zamienione będą na więzienia. Księża zapotestowali, oświadczając, że jedynie przemocy ulegną.

Ziemia Święta. *Le Monde* zamieścił w swych kolumnach przed kilku dniami dwie korespondencye ze Ziemi św., które donoszą o strasznych, krwawych zajściach w Betleem w sam dzień Bożego Narodzenia, wywołanych fanatyzmem Greków i wrogą nienawiścią przeciw Łacinnikom, oraz udzielają wiadomości o nowych zamachach Greków na prawa katolików. Ciekawe to rzeczy — przekonać się z nich można, że schizma wszędzie ta sama, zawsze w jednéj występuje postaci, jak w Polsce, tak w Ziemiach Słowiańskich i Ziemi świętéj.

W uroczystość Bożego Narodzenia, jak dawnym zwyczajem uświęcone zostało, mają Łacinnicy prawo po uroczystéj mszy odprawionéj o północy przed Ołtarzem Magów odprawiać bezustanku msze św. czytane do białego dnia, a nawet jednę i dwie godziny z rana stósownie do napływu księży. Od lat 12tu przedłużały się te msze św. nieraz do południa, a czasem do drugiéj i 5téj godziny po obiedzie. Jedna tylko następowała przerwa, gdy Grecy i Armeńczycy swoją liturgią odprawić przychodzili na Ołtarzu Narodzenia Pańskiego, który w 1757. r. z pomocą Armeńczyków opanowali. W inne dni roku Łacinnicy odprawują w téj samój świątyni jednę mszą św. czytaną na Ołtarzu Magów około godziny 4. rano, potém przychodzą Grecy, a w końcu Armeńczycy. Kiedy ci ostatni skończą, księża łacińscy drugę odprawiają mszą św., po któréj kilka innych nastąpić może, dla tego też Armeńczycy i Grecy szukają często zaczepki z Łacinnikami. Przed r. 1757. Łacinnicy byli wyłącznie posiedzicielami świątyni Bożego Narodzenia i wielkiego kościoła św. Heleny, pod którego chórem znajduje się święta grota. W tym roku zaś Grecy wydarli przemocą kościół świętéj Heleny Łacinnikom i dzisiaj razem z nimi tam że swoją liturgią odprawiają. Przełożony dzisiejszy klasztoru greckiego w Betleem z zawiścią patrzał na to, że Łacinnicy tyle czasu mogli obracać na swoje nabożeństwa. Postanowił więc ich ograniczyć. Rano w dzień Bożego Narodzenia czynił gwałtowne wyrzuty kapłanowi armeńskiemu, że nie chciał zamknąć bramy do świątyni, któréj według dotychczasowego zwyczaju zamykać nie mogli tak długo, dopóki księża łacińscy swych mszy św. nie skończą. Około pół do dwunastéj w południe, gwałtowny superior schizmatycki zeszedł do św. groty i głośno uskarżać się począł, że przy ołtarzu zastaje jeszcze zakonnika Frańciszkanina sprawującego Ofiarę Mszy św. Chciał jeszcze zstąpić z ostatnich stopni wschodów, ale braciszek frańciszkański siedzący na stopniach wschodów południowych zatrzymał go z prośbą, by uszanował miejsce św. i nie przeszkadzał podczas mszy św. Pop grecki nie myślał go słuchać, a braciszek zatarasował mu drogę wielkim lichtarzem. Ihumen począł krzyczeć, pobiegł napowrót do góry, by przywołać na pomoc Greków. U góry po nad grotą straszna wszczęła się wrzawa. Celebrant miał właśnie kanon mszy św. rozpocząć, ale hałaśliwe zajście wzbudziło w nim jakieś wahanie, wreszcie zdecydował się opuścić ołtarz, aby zapobiedz prawdopodobnéj profanacyi. Ujął swój kielich i przy pomocy braciszka służącego mu do mszy św. i kilku zakonnic Syonu przybyłych tu dotąd pielgrzymką, pospieszał zachować przybory do mszy św. w grocie sąsiedniéj. W chwili, gdy już miał odejść od ołtarza, przyszedł inny zakonnik, i zapewnił go, że bez obawy mszę św. skończyć może, gdyż zakonnicy i inni Łacinnicy stoją na straży przy wejściu do groty. Dzięki téj ostrożności, msza św. spokojnie się skończyła, podczas, kiedy nad grotą w kościele szalona panowała wrzawa. Uderzyli w dzwony i Łacinnicy i Grecy na trwogę. Z każdą chwilą pomnażały się zastępcy przewodników w kościele, gdzie bójka wrzała w najlepsze. Rzucano się o ziemię, bito pięściami i kijami, goniono, włóczono się po ziemi. Ihumen grecki rozwścieklony, z rozpuszczonemi włosy biegał tu i owdzie wrzeszczał, gestykulował i bójką dowodził. Kilku pielgrzymów europejskich, którzy się przechadzali po kurytarzach klasztoru łacińskiego, przybiegli na ten hałas, odpędzili greckich mnichów i powalili o ziemię prowokatora téj świętokradzkiéj walki. Ludność łacińska licznie się zbiegła i wdzierać się poczęła do chóru Greków, gdzie się ta gorsząca odbywała scena. Szczęściem znalazł się tam proboszcz łaciński i jego wikaryusz, którzy powstrzymali ten cisnący się tłum ludzi i jego gniew pohamować umieli. Był to moment bardzo krytyczny. Łacinnicy bowiem niepohamowaną żądzą walki zapłonęli słysząc, jak Ihumen grecki wrzeszczał na całe gardło: „Zabijcie ze czterech, pięciu tych psów, a my za was zapłacimy cenę krwi.“ (Na Wschodzie za zabójstwo człowieka tylko karę pieniężną mordercy ponoszą). Przez proboszcza i wikaryusza powstrzymani Łacinnicy od walki udali się do Patryarchy swego przechadzającego się po wielkiéj terassie klasztoru łacińskiego z prośbą, aby swoim pomoc nieść pozwolił.

Patryarcha starał się ich uspokoić i zakazał im brać udział w téj gorszącéj walce. Przybył téż w téj chwili Mutzelin muzułmański z Betleem z kilku policyantami, którzy zdołali uspokoić gwałtowne wzburzenie. Dwóch zakonników łacińskich lekkie otrzymało rany. Ze strony Greków 4 było rannych; największe i najcięższe rany otrzymał sprawca téj krwawéj utarczki gwałtowny gwardyan klasztoru greckiego. Przy tém zdarzeniu spostrzegano, że wszyscy Grecy w jednéjm okamgnieniu w kije uzbrojeni byli. Zdaje się, że w klasztorze na ten cel umyślnie są przechowywane. Walka byłaby o wiele krwawsza, gdyby roztropność proboszcza i patryarchy nie była pohamowała wzburzonéj ludności łacińskiéj. Wieczrem przybyło z Jerozolimy do Betleem 25 baszy bosuków — i kommissya z trzech Muzulmanów złożona, która na miejscu śledztwo zarządzić miała. Grecy nie obawiali się niczego, wiedząc, że sprawiedliwość i prawda ugina się przed złotem. Natychmiast po oném zajściu kuryera do Jerozolimy wysłali, ze skargą do władzy, mając nadzieję, że ten pospiech za ich niewinnością przemawiać będzie. Po Jerozolimie starali się Grecy rozsiewać kłamliwą wiadomość i przekonać wszystkich, że to Frańciszkanie wywołali tę nieszczęśliwą walkę, podczas, kiedy w Betleem wszyscy o tém wiedzą i przekonali się naocznie, że superior klasztoru greckiego podrażnił starą nienawiść i taki gorszący przygotował wybuch. W chwili rozpoczęcia téj walki, wszyscy zakonnicy łacińscy z wyjątkiem dwóch braciszków zakrystyanów i przełożonego celebrującego mszą św. w kościele Narodz. Bożego siedzieli przy stole i obiad spożywali, — dopiero przy końcu obiadu wbiegł kucharz do refektarza, wołając według otrzymanéj wieści, że superiora mordują w św. grocie. Wszyscy pobiegli na miejsce walki, gdzie już kilku pielgrzymów europejskich różnych narodowości powściągnęło zuchwałość superiora

*) Tak się nazywa dom, gdzie była niegdyś szkoła kadetów z czasów wojska polskiego. (Red.)

greckiego i jego pomocników. Gwardyan klasztoru schizmatyckiego jest tak znieważony, że ludność grecka zamieszkała w Betleem, nie dała się pociągnąć do tego krwawego starcia. To też ten postępek Greków, mnichy greckie na swoją obronę wyzyskać chcą, rozszerzając wieść, że Łacinnicy dali powód do wybuchu. Również i liczba rannych większa po stronie Greków, ma im służyć za dowód niewinności.

Patryarcha grecki, zdaje się niewielką przywiązywać wagę do tych wypadków. Grecy jednogłośnie przyznają, że gwardyan z klasztoru Betleemskiego jest człowiek nieznośnego, kłótliwego usposobienia. Lecz są pomiędzy Grekami i z Grekami sympatyzujący ludzie, którzy to gorszące zdarzenie chcą użyć do wzniecenia miejscowych chwilowo uśpionych namiętności.

Konsul francuski protektor Łacinników, żadnego w téj sprawie nie uczynił kroku, ani nawet nie raczył kontrolować śledztwa, które kommissya muzułmańska rozporządziła. Taka niedbałość jedynego możnego obrońcy o prawa katolików, daje powód Grekom do coraz większéj zuchwałości i zamachów na przywileje Łacinników, jak tego następujące zdarzenia dowodem.

Przed kościołem św. Heleny, czyli raczéj przed kościołem św. Maryi *ad praesepe* w Betleem jest wielki plac wybrukowany; jest to stary portyk bazyliki, którą matka Konstantyna wybudować kazała ponad żłobkiem Zbawiciela. Od dawna już Grecy starali się tysiącznemi sposobami ogłosić siebie za posiedzicieli tego miejsca. Wszystko bowiem ma wielkie znaczenie w Ziemi św., każda piędź ziemi, uświęcona wspomnieniem ze życia Chrystusa. Grecy przywłaszczali sobie prawo wyłączne zamiatania rzeczonego placu we wigilią pewnych uroczystości. Aby raz zakończyć spory, które się ztąd nieustannie wywięzywały, przedstawił rząd francuski Porcie przed kilku laty, że plac wielkiego kościoła w Betleem, graniczący z publicznym placem, należy w interessie wszystkich i rządu samego, obrócić na własność rządu i że władze miejscowe prawo zamiatania sobie rezerwować winny z wykluczeniem gmin chrześcijańskich. Myśl tę chętnie przyjęła Porta i urzeczywistniła; mimo to Grecy nieraz jeszcze przy sposobności usiłowali odzyskać prawo do tego miejsca. Tego roku ponowili swe zachcianki; 5. Stycznia widocznie w zamiarze wywołania wzburzenia i nowéj walki z katolikami, rozsiali wieść w Betleem, że służba klasztoru greckiego ma zamiatać plac kościoła. Katolicy wezwani zostali przez swych zwierzchników duchownych do zachowania się spokojnego i unikania zastawionych sideł. Konsulat francuski ze swéj strony dał wiadomość władzom miejscowym o przygotowaniach i zamiarach Greków. Basza Jerozolimy posłał w skutek tego do Betleem załogę wojskową, któraby czuwała nad spokojem publicznym, a zarazem przesłał do patryarchatu greckiego surowy zakaz zamiatania rzeczonego placu. Mimo to, chłopcy uliczniki greckie zapewne podmówieni przez osoby niespokojnego ducha, przedarli szeregi żołnierzy z miotłami w ręku, ale od żołnierzy pochwytani i do aresztu wsadzeni zostali, aby wyznali, kto ich pobudził do podobnego przedsięwzięcia.

Inne zdarzenie jeszcze więcéj oburzające, a rzucające jakieś światło na sprawki Greków. Słynna gwiazda łacińska ukradziona od Greków poraz pierwszy w Październiku r. 1847. i wydana napowrót w Grudniu 1852. r. po czterech latach negocyacyi dyplomatycznych miała być znowu porwana w nocy 3. Stycznia. W tym dniu o godzinie 10. wieczorem schwycili Franciszkanie mnichów greckich na gorącym uczynku w św. grocie Betleemskiéj. Wyrywali oni gwałtownie gwoździe, któremi promienie gwiazdy wspomnionéj do marmuru przymocowane były około punktu okrągłego z jaspisu, który wskazywał podług tradycyi miejsce urodzenia Zbawiciela naszego. Ze 14 gwoździ już jedenaście było wyrwanych. Zbrodnia ta odbywała się w przytomności czterech niewiast rossyjskich, które odbyły pielgrzymkę do tego miejsca św. i w téj chwili klęczały przed ołtarzem; jedna z nich mówiła po francusku. Nie mamy zamiaru posądzać tych niewiast, że były wtajemniczone do tego świętokradztwa, lecz konstatujemy tylko ich obecność przy téj kradzieży. Dużo to daje do myślenia. W kościele ponad grotą spostrzegali Franciszkanie po rozmaitych kątach pochowanych sług klasztornych Greków uzbrojonych w kije. Nazajutrz przesłano wiadomość o tém zdarzeniu do gubernatora Jerozolimy i konsula francuskiego. Tą razą żadnego nie przedsięwzięto śledztwa. Basza posłał tylko kilku baszybosuków, którzyby strzegli gwiazdy mocno poruszonéj, dopóki jéj znowu nie przymocują.

Gwiazda Narodzenia Zbawiciela w Betleem jest solą w oku Grekom, gdyż jest ciągłą protestacyą przeciw uzurpacyi dokonanéj w r. 1757. W téj epoce Łacinnicy sami tylko posiadali nie tylko ołtarz Magów położony blisko żłobu, lecz także i ołtarz Narodzenia Pańskiego, położony na ostatecznym krańcu wschodnim groty św.; od téj epoki celebrują na tym ołtarzu sami tylko Grecy i Armeńczycy. Gwiazda wspomniona, nosi napis łaciński: *Jesus Christus hic natus est de Maria Virgine.*

Włochy. 1. Kanonik Paolo Ferrari wystósował list do dziennika *Osservatore romano* o cudownym obrazie Matki Boskiéj Niepokalanego Poczęcia w Subiaco. Podajemy ten list czytelnikom naszym w głównych rysach:

Obraz ten przeniesiony z kościoła podziemnego do pięknéj kolegiaty w mieście nie przestał od miesiąca Października poruszać óczu, a ludność okolicy, jako też i wierni z krajów odległych bezustannie przybywali oglądać własnemi oczyma cud i okazywać wiarę swą przez podarki z naczyń świętych, świec, i jałmużny. Przez miesiąc Grudzień nowenna do Matki Boskiéj Niepokalanie Poczętéj ściągała jeszcze liczniejsze tłumy, tak że trzeba było drzwi kościoła zawsze otwarte pozostawiać. We wigilią uroczystości lud pościł z własnéj woli, a nazajutrz 5000 ludzi przystąpiło do stołu pańskiego. Wieczorem świetne illuminacye, sztuczne ognie, muzyka rozweselała ten prosty pobożny lud, a okrzyki nieustanne *Evviva Maria* tysiącznem echem rozbijały się po górach. W dzień Nowego Roku ogłosił kaznodzieja z ambony zgromadzonym tłumom, że po wielkiéj mszy duchowieństwo odniesie w processyi obraz do kościoła, zkąd go wyniesiono. Wonczas ten lud smutną niespodzianą uderzony nowiną rzucił się na kolana we łzach i jękach się rozpływając, i gdy już zabierano się do przeniesienia, a obraz nagle gwałtownie szybko poruszał powieki, lud ze łzami radości i wdzięczności wołał, że ta Matka z nim chce pozostać. Duchowieństwo wzruszone oznakami miłości i przywiązania ludu do Maryi ustąpiło i zaniechało przenosin. Zaintonowano litanią do Matki Boskiéj i obraz pozostał wystawiony w kościele kolegialnym.

2. Przytaczamy znów kilka faktów na dowód, jakich to swobód zażywa Kościół katolicki w liberalnych Włoszech. Proboszczowi w Katanie wytoczono proces, że w kazaniu wystąpił przeciw Renanowi i wzywając lud do przebłagania Zbawiciela naszego do łez go poruszył.

Rząd patrzy na to przez szpary, że w Padwie rozprzedają, a nawet rozdają bezpłatnie dzieło Renana.

Dozwala, że mury tego miasta katolickiego są okryte napisami „Niech żyje Renan!“ „Śmierć jego przeciwnikom.“ Studenci sławnéj wszechnicy Padewskiéj wydali broszurę, gdzie protestują przeciw podłości rządowéj i bluźnierstwu francuzkiego autora.

W mieście Fermo przedstawiono na teatrze komedyę ku zgorszeniu całéj publiczności. W komedyi téj występował na scenie biskup, krucyfix, obraz Matki Boskiéj. Publiczność zebrana dała nauczkę władzy, która podobne zamachy na religią cierpi, bo opuściła salę teatralną.

Ojcowie Redemptoryści pomimo protestacyi mieszkańców musieli opuścić swój główny dom w Nocera, gdzie spoczywa ciało świętego Alfonsa Ligorego. Klasztór stoi pustką dotychczas, nie wiadomo, na jaki użytek go obrócą. Kanonik Giacomo Tomasi prowikaryusz diecezyi Vasto, człowiek nauki głębokiéj i nadzwyczaj pobożny, został uwięziony za swe przywiązanie do Kościoła i Papieża i deportowany na wyspę Elbę do Porto-Ferrajo.

Trybunał w Ankonie uznał niewinność Arcybiskupa z Urbino i wypuścił go na wolność po półtora miesięcznem więzieniu.

W Loretto zniósł administrator *de la Santa Casa* cztery tysiące mszy legowanych i to na rozkaz Pisanellego.

3. *Sądy piemonckie.* „*Popolo d'Italia*“ donosi, że jakiś brygant, sprzykrzywszy sobie włóczęgę, stawił się na obiecanie amnestii do Castellamare. Nazywał się Filip Avitabile d'Agerola. Władze kazały mu wrócić w góry i zgładzić dawniejszych towarzyszy. Zrobił to i wziął zapowiedzianą nagrodę 500 franków. Ale cóż potém, kiedy obdarzonego oddano pod sąd wojenny i na szubienicę. Nadarmo prefekt z Castellamare i kapitan karabinierów odwoływali się na dane obietnice, Avitabile został jak bydle związany na rękach i nogach, zawleczony na smyku i krępowany wciągnięty na szubienicę. Tak Piemont porządek zaprowadza i sprawiedliwość wykonywa.

4. „*Osservatore*“ wychodzący w Neapolu donosi, że na balu karnawałowym w obec urzędników i wysokich wojskowych piemonckich wyprowadzono maski przebrane w ubiory papiezkie i w szatach świętych bluźnierce, podrzeźniający Ojca św., tańczyli kankana, z najbezwstydniejszemi piosnkami na ustach. Urzędnicy piemonccy stali, patrzeli i szydzili z drugimi.

5. NPW. Arcybiskup Spolettański siedzi bez sądu i bez wyroku w więzieniu. Wysłał list pasterski z więzienia przestrzegający przeciw bluźnierstwom Renana. „Podczas gdy biskupi katolicy, odzywa się prześladowany pasterz, współubiegają się w gorliwości, by Boga przejednać za straszne i szatańskie bluźnierstwa, ogłoszone przez bezbożnego Renana, a uwielbiane przez tłuszczę

niedowiarków, obawiamy się, aby nasze milczenie w téj sprawie arcyważnéj nie obudziło przypuszczenia, że w głębi więzienia, w którém się znajdujemy siła naszego swobodnego słowa osłabła, tam gdzie chodzi o chwałę Boga, o dobro dusz i o dopełnienie obowiązku naszego urzędowania. Nie! Chociaż uwięzieni, zaledwieśmy się dowiedzieli o książce, którą z bluźnierczém szyderstwem nazwano: „„*Zycie Jezusa*.“ “ przerywamy, kochani bracia i synowie, to milczenie nasze do dziś dnia zachowane.“ — Wyrazy proste a godne i poważne przypominają, jakoby św. Piotr z Mamertyńskiego pisał więzienia!

Belgia. 1. W Belgii założono Missyą katolicką dla Chin. Czterech kapłanów połączyło się w tym celu i odprawiają nowicyat na przedmieściu w Bruxelli, gdzie posiadają dom i kaplicę. W dniach ostatnich wydali broszurę zawierającą 3 dokumenta ważne, z których dwa pochodzą z Mechlina, jeden zaś ze Rzymu. Pierwszym dokumentem datowanym z 28 Listopada 1862 zakłada arcybiskup z Mechlina w diecezyi swéj kongregacyą duchownych, w któréj kształcić się mogą kapłani mający zamiar opowiadać ewangelią niewiernym zwłaszcza zaludniającym cesarstwo Chińskie.

Arcybiskup potwierdza i nakłada kongregacyi statuta, jakie sama ułożyła z zastrzeżeniem przyzwolenia Stolicy Apostolskiéj i św. Kongregacyi Propagandy.

W drugim dokumencie mianuje Jego Eminencya superiorem téj nowéj kongregacyi założyciela X. Teofila Verbist byłego kapelana szkoły wojskowéj w Bruxelli.

Trzeci dokument jest to list kardynała Barnabo, prefekta św. Kongregacyi Propagandy do X. Verbist z 14go Listopada 1863. W tym liście otrzymała missya belgijska pierwszą approbacyą ze Rzymu zawartą w pochwałach tego nowego zakładu. Oto słowa kardynała:

„Św. Kongregacya Propagandy uważa za swój obowiązek przesłać w téj chwili największe pochwały dziełu, które z taką gorliwością podjąłeś i zorganizowałeś, w celu powiększenia chwały Bożéj przez rozszerzanie wiary Jezusa Chrystusa pomiędzy niewiernymi cesarstwa Chińskiego. Z upływem czasu, jeżeli kongregacya cieszyć się będzie dobremi owocami i złoży dowody swéj żywotności, Kongregacya Propagandy nie omieszka przejrzeć statutów, polepszyć te, które uzna potrzebujące zmiany i przedłożyć je Ojcu św. do potwierdzenia apostolskiego.“

Oby Pan Bóg błogosławić raczył zawiązkom tego chwalebnego dzieła, oby mu dozwolił wysełać jak najliczniejszych i najgorliwszych pracowników, którzyby uprawiali niwę tego obszernego kraju pogrążonego w ciemnocie bałwochwalstwa!

Anglia. We Wtorek 19. Stycznia odbyło się doroczne zgromadzenie katolików w Birmingham, które położyło sobie za zadanie czuwać i opiekować się szkołami elementarnemi. Prezesem na tém posiedzeniu był lord Edward Howard. Biskup z Northampton Mgr. Amherst i biskup diecezyi Mgr. Ullathorne zaszczycili to zgromadzenie swoją obecnością. Duchowieństwo i posiedziciele dóbr licznie byli reprezentowani, gdyż Birmingham leży tuż przy comté Stafford, który zawsze był jeden z najwięcéj katolickich powiatów całéj Anglii. Prezes lord Howard rozwijając w przemowie położenie dzisiejsze katolików, dotknął miejscowych stósunków w Birmingham. Uczcił wspomnieniem wielkiego biskupa Milnera, który przez długi przeciąg czasu dyrygował kollegium w Oscott, które dzisiaj wydaje tak znakomitych kapłanów i świeckich przywiązanych do kościoła. Mówca wspomniał również o wybornéj szkole niedawno założonéj w Edgabarton przedmieściu Birmingham przez O. Newmana. Daléj konstatował, że rada miejska w Birmingham raczyła darować katolikom cmentarz i kostnicę i z tego zdarzenia, jako też z innych podobnych przykładów wyciągnął wniosek, że w miastach fabrycznych katolicy najwięcéj względów i sprawiedliwości ze strony protestantów doznają. Duchowieństwo katolickie nie doznaje w Birmingham, jak w innych okolicach, tyle przeszkód w odwiedzaniu ubogich, chorych i więźniów; władze bowiem tego miasta przekonały się, że im częściéj kapłani katoliccy zwiedzają więzienia i workhouse, tym większy spokój i porządek tam panuje.

Po téj przemowie, wezwał kanonik Jeffries zgromadzenie do składek na dobro szkół i wyraził nadzieję, że zgromadzenie nie mniéj złoży pieniędzy, jak zeszłego roku, które 2000 osób liczyło, a 164 funt. szterl. ofiarowało. W końcu ordynaryusz téj diecezyi biskup Ullathome w serdecznych słowach podziękował lordowi Howard za jego udział w tém zebraniu.

2. X. Dr. Gilbert proboszczcz św. Maryi w Moorfields podał zbawienną myśl założenia ochrony nocnéj dla niewiast i dzieci bez przytułku zostających, które pod gołém niebem noce przepędzały, i w tym celu fundował zakład do schronienia nocnego służący w Providence Road, Finsbury square, a na jego utrzymanie otworzył suskrypcyą. Pomiędzy suskrybentami spotykamy imiona znakomite, jak księcia de Galles, księcia de Cambridge, jako też znaczną liczbę wielkich towarzystw handlowych i bankierów Londynu. Książe de Galles obok pieniędzy na ten cel ofiarowanych napisał list bardzo pochlebny dla gorliwego założyciela tak potrzebnego zakładu.

3. W Liwerpool odbyło się także 18. z. m. doroczne zgromadzenie subscrybentów na ochronę niewidomych, jedyny zakład katolicki tego rodzaju w Anglii. Członkowie zebrali się na sali tego zakładu w Brunswickroad pod prezydencyą kanonika Walmsley. Raport z roku zeszłego oznajmia o zwiększeniu liczby członków udzielających składki, jako też o znacznych dochodach płynących ze sklepu wyrobów dokonywanych przez niewidomych w tymże zakładzie utrzymywanych. Dochody z tego sklepu w roku zeszłym wyniosły 363 funtów szterlingów, około 13,700 Złt. pol. Wielu z uczniów wychowanych w tym zakładzie umie zapracować sobie na przyzwoite utrzymanie przez rzemiosła, jakich się w téj ochronie nauczyło.

Niemcy. 1. Wojna tocząca się w téj chwili w Szlezwiku nie jest bez znaczenia i przyszłych korzyści dla instytucyi katolickich w Prusach. Pierwszy to bowiem raz od czasu istnienia Prus przyjął rząd usługi korporacyi religijnych.

5go Lutego wyjechało z Berlina 5 Sióstr Miłosierdzia na teatr wojny, gdzie za wojskami postępować i rannych na polu bitwy opatrywać będą. Wprzódy już wyjechało kilka dyakonissek protestanckich w tym samym celu, lecz cała ich działalność i miłosierdzie skończyło się na założeniu szpitalu w Altonie czterdzieści mil od polabitew oddalonéj. Telegrafem wiadomość przyszła do Berlina, że Siostry świętego Wincentego stanęły już na miejscu przeznaczenia polecone przez ministra wojny v. Roona. Na ich miejsce do Berlina przybyły inne Siostry z domu głównego z Nissy. Kongregacya ta licząc lat 20 swego istnienia składa się obecnie z 200 członków, rozrzuconych na 37 stacyach, z których trzecia część dopiero w ostatnich 10 latach powstała. Oby usługi, jakie dzisiaj oddają rządowi, przyczyniły się do pozyskania praw, których są pozbawione pomimo tysiącznych reklamacyi i obietnic!

Przełożona szpitala katolickiego w Berlinie ofiarowała także usługi swego Zakonu ministrowi, który je téż jak najchętniéj i z największemi podziękami przyjął.

Dwie Siostry św. Karóla Boromeusza wyjechały już z Berlina do Szlezwiku, podczas kiedy główny dom tego Zakonu w Niemczech istniejący w Trewirze posłać ma na prośbę ministra 16 sióstr. Szesnaście innych sióstr tego samego Zakonu wyjechało 7go Lutego w towarzystwie kilku kapłanów z Monasteru na scenę wojny. W Kolonii przełożony Braci Zakonu św. Alexego, (Alexyanie) który obok innych zajęć, odbywa także posługi przy chorych, pospieszył także usługi swych braci ofiarować dla rannych i chorych żołnierzy. Władza wojskowa przyjęła ale dopiero po zniesieniu się z Ordynaryuszem i za jego pozwoleniem 8 Alexyanów wyjechało z tego miasta dnia 8go Lutego, by się połączyć z armią sprzymierzonych.

Tak więc habit zakonny pokaże się publicznie w kraju, zkąd zniknął od czasu Reformacyi.

W skutek tego poświęcenia ze strony Zakonów katolickich mówią już głośno o powierzeniu lazaretu wojskowego w Berlinie Siostrom Miłosierdzia.

Dla ubogich katolików porozpraszanych po Księstwach, okkupcya prawdziwém jest dobrodziejstwem. Kapelani wojskowi, którzy towarzyszą wojskom dla wielu z nich pierwszymi byli kapłanami, jakich po wielu latach oglądali. To téż wszędzie pozwolono kapelanom katolickim sadowić się po kościołach protestanckich i nabożeństwo odprawiać. X. Busche kapelan Hanowerczyków celebrował Msze święte w kościołach protestanckich niegdyś katolickich w Krempe, Kellinghausen i Elmshorn. Dzienniki północne przyniosły przed kilku dniami opis wzruszający pogrzebu czterech oficerów austryackich w Rendsburgu, jakie to głębokie wrażenie uczyniły obrzędy katolickie na liczne tłumy ludu protestanckiego oddające ostatnią przysługę poległym wojownikom.

2. Uniwersytet wiedeński jest katolickim przez swą fundacyą, swe dochody, swe dzieje, swe stututa. Masonerya taranami weń uderza, by z niego zrobić pandemonium, i obrać go z charakteru katolickiego, przypuścić akatolickie wydziały i akatolickich nauczycieli na wszystkie katedry. Najdzielniéj się temu opiera X. Dr. Dańko, Dziekan wydziału theologicznego, professor exegezy S. T. Napisał w tym celu dwa memoriały: 1) *Voraeusserung* i 2) *Denkschrift*. Przesłał je 22go Sierpnia r. z. JE. kard. Guidi do wręczenia O. S. J. S. zaszczycił X. Dańko *breve* pochwalném z d. 2 Grudnia r. z.

Ameryka. Wszystkie nieomal dzienniki doniosły o strasznéj katastrofie, jaka wydarzyła się w mieście Santjago, stolicy Chili. Historya nie przedstawia drugiego podobnego zdarzenia. 8. Grudnia r. z. obchodzono uroczyście w dawnym kościele Jezuitów zwanym dla tego przez skrócenie kościele Towarzystwa *de la Compagna* święto Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny i zakończenie Miesiąca Maryi, który w Chili przez miesiąc Listopad się odbywa. Wspaniałość ceremonii, nabożeństwo szczególne do Maryi ściągało każdego wieczora niezmierny tłum ludzi złożony po największéj części z niewiast wszelkiego stanu. Spieszono do tego kościoła tłumnie modły zasyłać do Pana Zastępów, bo ludność Chili pomimo niektórych zabobonów jest prawdziwie religijną; — zdążano tam dotąd płakać pod gradem gorących a wymownych słów i nauk najlepszych kaznodziei w Santjago, spieszono napawać oczy wspaniałym widokiem, jaki przedstawiała świetna illuminacya, wznawiana codziennie przez gorliwość kilku duchownych, a najwięcéj jednego z kapelanów don Juana Ugarte. We Wtorek 8. Grudnia obchodzono uroczyście zakończenie pięknego miesiąca Maryi. Nigdy kościół rzeczony *dela Compagna* nie był pyszniéj i wspanialéj przyozdobiony; nigdy przygotowania do wielkiéj, teatralnéj illuminacyi nie były tak olbrzymie. Tysiące świateł na świecznikach, w około ółtarzy, w całéj świątyni. Liczba tych świateł dochodziła do trzechtysięcy porozrzucanych po wszystkich częściach gmachu Bożego. Były tam świece wszelkiego rodzaju, mnogość kul szklannych najrozmaitszych barw. i szklanek zapełnionych gazem. Dodajcie do tego wielką ilość kwiatów sztucznych pomieszanych ze światłem, draperye z muślinu, gazy, i wszystko co tylko imaginacya wynaleść mogła do podniesienia świetności ceremonii religijnych. Kiedy kościół otworzono, w jednéj chwili tłum ludzi ze 3000. osób złożony zapełnił wszystkie kąciki obszernéj świątyni, najwięcéj niewiast, panien i dzieci, sług.

Rozpoczęto zapalać światła. Po nad wielkim ółtarzem umieszczony był ogromny obraz Niepokalanego Poczęcia; — na prawo i na lewo stały statuy Matki Bożéj przyozdobione w kosztowne materye, u stóp zaś tych obrazów zawieszona w półkolu niezliczona mnogość lamp napełnionych płynnym gazem. Jeden z zakrystyanów był zajęty zapalaniem świateł, gdy nagle z jednéj lampy wyskakuje wysoko strumień płomienia, zapala sztuczne kwiaty, draperye i sam obraz. Zgromadzony tłum spogląda z zadziwieniem na ten płomień, bardzo mało kto się podnosi, by się ratować ucieczką, każdy się spodziewa, że ogień ugaszony zostanie; nikt nie chce opuszczać miejsca z takim trudem zdobytego. Lecz ogień coraz większy — rozszerza się coraz bardziéj, już sięga sklepienia, kopuły, ółtarz cały płonie. Wonczas to zagrzmiał okropny przeciągły krzyk przestrachu; tłum ludzi porywa się z miejsca i chce uchodzić; większa część mężczyzn ucieka przez zakrystyą, lecz niewiasty, ach i jak straszny widok rzucają się do drzwi z przeraźliwym krzykiem, pierwsze upadają na progu, drugie padają na nie, wiklą się w długich szerokich sukniach. Z każdą sekundą wzrasta popłoch, przestrach rozpacz — przy drzwiach ścisk ogromny, na progu świątyni rośnie wał z istót ludzkich żywych i uduszonych. A tymczasem ogień rozlał się gwałtownie we wyższéj części kościoła, przepalone sklepienie poczyna się tu i owdzie łamać i zapadać. Wszystkie lampy gazowe zapalone wybuchają płomieniem i pryskają ogniem na nieszczęśliwe ofiary. Zapalają się suknie kobiet, cała wielka nawa przedstawia widok morza płomienistego, na którego powierzchni szamocą się, rzucają konwulsyjnie istoty ludzkie do palących pochodni podobne. Kogo płomień nie dosiągnął pada uduszony od dymu, gazu, zgnieciony ciężarem ciał nań się walących; nic więcéj nie słychać tylko krzyk przeraźliwy rozpaczy; tysiące ramion podnosi w drganiach konwulsyjnych boleści i konania jakoby ratunku żebrały, a nie było podobna nikogo uratować.

Na widok ognia buchającego z kościoła przybieżał ogromny tłum ludzi na ratunek. Setki ramion wyciągnięto z najwyższém wytężeniem, by śmierci wyrywać ofiary, ale zaledwo kilka osób wyciągnięto z tego wału ludzi leżącego na progu, który już ogień podżerać począł. Niektórzy przybywszy od samego początku zdołali się wedrzeć do wnętrza świątyni i uratować kilka osób, kilku śmiałków przypłaciło życiem swe poświęcenie.

Scena ta pełna zgrozy ledwo kwadrans trwała. Przed siódmą godziną wszystko się skończyło! . . . Kościół palił się jeszcze, lecz z 2000. osób, które nie mogły wydostać się z kościoła od samego początku pozostały tylko trupy zczerniałe lub na węgiel spalone.

Odmalować boleść, żal, rozpacz, wszystkie szarpiące uczucia mieszkańców miasta nikt się nie pokusi. Bodaj kto w życiu taką piekielną chwilę przeżył. Miasto tonie we łzach — Wszyscy nieomal mieszkańcy w żałobie, bo nie masz człowieka, któryby nie był stracił kogo z rodziny, krewnych, przyjaciół. Kilka familii zupełnie zaginęło.

Oburzenie najokropniejsze panuje na X. don Juan Ugarte organizatora téj illuminacyi, którą życiem przypłaciło tyle ofiar. I jakto w podobnych okolicznościach zawsze się zdarza, tysiączne krążą wieści złośliwe, podejrzywające, ubliżające. Stronnictwo antireligijne stara się tę katastrofę na swoją korzyść wyzyskać. Duchowieństwo obrzucane oszczerstwy, pogrążone w boleści ledwo bronić się nie waży. Kiedy się ogień wszczął, dwóch tylko księży było w kościele i czterech kleryków niższych święceń; jeden z kapłanów, który w tym przypadku dwie siostry stracił, na pół żywy został wyniesiony z kościoła przez kilku mężczyzn; drugi nie opuścił kościoła, a kiedy widział, że ratunek niemożebny, stanął przy jednéj z bram i udzielił wszystkim absolucyą. Z czterech kleryków trzech zginęło. Skoro wiadomość o tym pożarze rozniesła się po mieście, wszyscy księża z arcybiskupem na czele pospieszyli do tego kościoła, a kiedy naprożno usiłowali wedrzeć się do głębi, strawili noc całą na pielęgnowaniu osób rannych i pocieszaniu tych, które w tym przypadku najdroższe straty poniosły.

DOKUMENTA.

FRAŃCISZEK KSAWERY
WIERZCHLEYSKI,

z Bożéj i Stolicy Apostolskiéj łaski Arcybiskup i Metropolita lwowski obr. łać. Tronu papiezkiego Asystent, Jego C. K. Apostolskiéj Mości rzeczywisty tajny Radca.

Wielebnemu Duchowieństwu i wszystkim Wiernym Archidiecezyi swojéj — pozdrowienie i błogosławieństwo w Jezusie Chrystusie Panu naszym!

Nie tajno Wam, najmilsi Bracia! iż od pierwszych Chrześcijaństwa czasów pojawiali się przewrotni, którzy łącząc się z niewiarą i zaślepieniem narodu żydowskiego, występywali z zaprzeczeniem Bóstwa — Panu i Zbawcy naszemu Jezusowi Chrystusowi.

Wszystko, na co się zarozumiałość i namiętność zdobyć może; wszystko, co duchem kłamstwa i dwuznaczności przemienione lub przekręcone być może: wszystko, co świetna, porywająca wymowa na umysłach słabych lub mało wykształconych dokonywać zwykła, skrzętną usilnością już w pierwszych wiekach Chrześcijaństwa użyli przewrotni mędrkowie, ażeby zgasić lub przynajmniéj zaciemnić *światło*; — zwichnąć lub zakryć *drogę*; spotwarzyć lub w podejrzenie wprowadzić *prawdę*; którą światu ogłosił Jezus Chrystus, Syn Boga żywego, Bóg prawdziwy. On to z nieograniczonéj ku nam miłości przyjął na się naturę naszą, i nie przestając być Bogiem przyoblec się raczył człowieczeństwem, nie tylko dla tego, aby nas nauczył prawd Bożych, aż do Jego na świat przyjścia nieznanych i rozumem ludzkim niezgłębionych, ale iżby nam nauką i przykładem najświętszego żywota drogę wskazał do cnoty, a najproższą męką i śmiercią swoją odkupił nas od grzechu i potępienia wiekuistego, z Bogiem pojednał, niebo otworzył, i łaskę bożą wysłużył, którąbyśmy poświęceni i wsparci osiągnąć mogli żywot wieczny. Jezus Chrystus stając się naszym Odkupicielem, stając się barankiem bożym, który gładzi grzechy świata, wszystkim potrzebom ducha naszego zaradził, wszystkie jego pragnienia zaspokoił, na wszystkie jego słabości i upadki lekarstwo i pomoc w świętym swoim Kościele zostawił. Ale cała pewność zbawienia rodu ludzkiego, cała świętość i nieomylność nauki Pana Chrystusowéj, cała nasza wiara i wszelka nadzieja, wszystka pociecha i wszystko szczęście w teraźniejszym i przyszłym żywocie opiera się i zasadza głównie na Bóstwie osoby Pana Jezusowéj. Gdyby ta prawda, iż Jezus Chrystus jest jednorodzonym Synem Bożym, a przeto i prawdziwym Bogiem, Ojcu współ-istotnym, mogła być mylną: runąłby z nią w istocie swojéj Chrystyanizm, i natenczas nie trzebaby było innych usiłowań i środków do zupełnego zniszczenia jego.

Czuli to dobrze bezbożni mędrkowie, którzy niewiarę i zaślepienie narodu żydowskiego podzielając; a pychą rozumu lub namiętnościami cielesnemi uwodzić się dając, już za czasów apostolskich ośmielili się bluźnić, jakoby Jezus Chrystus nie był Bogiem prawdziwym. Ale żyło jeszcze wtedy tysiące świadków, którzy na cuda Pana Jezusa patrzyli, i Boską Jego naukę słyszeli: a wszyscy dawali świadectwo o Bóstwie Jego. Żył jeszcze wtedy św. Jan Apostół, który na prośbę braci napisał swoją ewanielię, dowodząc w niéj jak najjaśniéj, iż Jezus Chrystus jest Bogiem odwiecznym, wszechmocnym, jedną istotę i naturę z Ojcem mającym. Bóg to w mądrości swojéj dopuścił, aby herezya Bóstwu Panu Chrystusowemu uwłaczająca, już za czasów apostolskich powstała, iżby świadectwem apostolskiém zgromioną i potępioną została, a wszystkie następne wieki aż do skończenia świata, nieomylném ewanielii św. i podania apostolskiego świadectwem utwierdzały się w wierze, iż Jezus Chrystus jest Synem Bożym i prawdziwym Bogiem, błogosławionym na wieki. Tę wiarę w Bóstwo Jezusa Chrystusa Kościół św. katolicki, po wszystkie wieki wyznawał i bronił tak przeciw Aryanom w IV, jak przeciw

Socyanom w XVI. wieku. A chociaż te herezye prawie ze wszystkiem upadły, i po zakątkach się tylko kryją: nie upadło jednak z niemi bluźnierstwo przeciw Boskiéj Chrystusa Pana osobie. Albowiem wieku zeszłego powstali bezbożni, i w sekty się zawiązali, które nie tylko Bóstwa Panu Jezusowi, ale i istnienia objawienia Bożego zaprzeczają; a to jedynie za prawdę przyjmując, co ich rozum pojmuje, z niesłychaną dotąd zawziętością i wściekłością powstają przeciw św. wierze rzymsko-katolickiéj, przeciw Kościołowi rzymskiemu i przeciw wszystkiemu, co na sobie nosi imię lub cechę katolicką.

A oto jeden z téj szkoły szatańskiéj, co na zgubę św. wiary naszéj czycha, nazwiskiem Ernest Renan, we Francyi, dzieło pod tytułem „Życie Jezusa“ w języku francuzkim przed rokiem napisał, które nie tylko błędy i bluźnierstwa najdawniejszych Bóstwa Pana Jezusowego przeciwników odświeża, lecz kłamstwo i bezczelność do tego stopnia posuwa, iż pewien uczony czyniąc wzmiankę o bezbożném tém dziele, słusznie się wyraził: „iż przerzucając karty onegoż, zdawało mu się, jakoby słyszał głos potępieńca miotającego wszystkie bluźnierstwa na Boga Zbawiciela naszego.“ Zaraz więc jak płód ten zaraźliwy drukiem się okazał; podnieśli głos biskupi francuscy, dzieło to potępiając, a wiernych Chrystusowych na rany Zbawiciela prosząc i zaklinając, ażeby od czytania i rozszerzania dzieła tak Majestatowi Boskiemu i Zbawieniu swemu ubliżającego, najsumienniéj się wstrzymywali, — zagrażając przeciwiącym się tému pasterskiému wezwaniu duchownemi karami, od św. Kościoła na bluźnierców Majestatu Boskiego wymierzonemi. W miarę szerzenia się tego dzieła, podnieśli przeciw niemu głos potępienia i przestrogi biskupi włoscy; w najnowszych zaś czasach już i biskupi niemieccy, tak do monarchii austriackiéj należący, jak i z krajów ościennych. Gdy zaś prócz francuzkiego oryginału, niemieckie tłomaczenie tego dzieła już i w téj stolicy szerzyć się, i sprzedawane być poczęło; gdy jedno z czasopism tutejszych nie wzdrygało się nawet polskim czytelnikom to dzieło jako takie zalecać, które w obecnych czasach nabyło wielkiego i uderzającego w świecie *naukowym* znaczenia, a przeto i w téj stolicy zkąd inąd przywieziony jad, wierze chrześcijańskiéj zagrażać poczyna; gdy nakoniec głuche obiegają wieści, jakoby ktoś — Boże odwróć zaślepienie jego! — zajmować się miał przekładem oryginału francuzkiego na język polski; nie wolno mi daléj milczeć na tak groźne dla zbawienia prawowiernych niebezpieczeństwo, aby mnie Bóg-sędzia na strasznym sądzie swoim nie zgromił słowy Izajasza proroka: „*Stróżowie jego ślepi wszyscy, nie umieli wszyscy, psy nieme szczekać nie umiejące, którzy widząc próżne rzeczy śpią, a sny miłują* (*56. 10.*)

Dzieło Renana tém niebezpieczniejsze jest dla prawowiernych, że pod gładkim stylem i wdzięczną układnością truciznę niedowiarstwa ukrywa, którą czytelnik nieznacznie w duszę swoją wciągając wiarę traci w Bóstwo Pana Zbawiciela Jezusa Chrystusa, a przeto sobie wieczne potępienie gotuje.

Chociaż ufam w miłosierdziu bożém, iż się owe wieści o przekładzie tak bezecnego dzieła na język polski nie sprawdzą, a iż się nie znajdzie Polak, któryby takowém tłomaczeniem swoje i narodu swego, wierze chrześcijańskiéj i Kościołowi katolickiemu tak szczerze przychylnego, imię na wieczne czasy hańbą chciał okryć; — wszelako, gdy oryginał francuzki w rękach tak zwanego wyższego towarzystwa, a tłomaczenie niemieckie w ręku licznych ten język posiadających wiernych Chrystusowych się rozpowszechnia; idąc za wyrokiem św. Kongregacyi cenzorów rzymskich, a wstępując w ślady biskupów francuzkich, włoskich, niemieckich, czeskich i węgierskich, uroczyście z całym Kościołem św. dzieło powyższe Renana, jako bluźniercze i prowadzące do utraty zbawienia duszy, odrzucamy, potępiamy i wyklinamy; każdego z wiernych przez rany Zbawiciela upraszając, i w sumieniu pod grzechem śmiertelnym obowiązując, aby nikt tego bezbożnego dzieła, bądź w oryginale, bądź w przekładzie, ani sam nie czytał, ani nikomu do czytania nie dawał, ani się go sprzedawać nie ośmielił. Jeżeli zaś ktokolwiek jakim bądź sposobem rzeczone dzieło posiada, ma je natychmiast albo sam zniszczyć, albo do spalenia swemu plebanowi lub spowiednikowi oddać; a jeżeliby tego nie uczynił, nie może dostąpić na spowiedzi św. rozgrzeszenia kapłańskiego, dopóki rozkazu Naszego nie usłucha.

Pragnąc, o ile w Nas jest, nadgrodzić krzywdę majestatowi bożemu Pana Boga i Zbawiciela Naszego Jezusa Chrystusa owém bezbożném dziełem wyrządzoną, i przebłagać najświętszą sprawiedliwość Jego, bluźnierstwami w temże zawartemi wywołaną, rozporządzamy co następuje:

I. Niniejszy Nasz list pasterski w okręgu stołecznego miasta Lwowa we wszystkich kościołach parafialnych i zakonnych, gdziekolwiek się publiczne nabożeństwo odprawiać zwykło, po za Lwowem zaś we wszystkich miastach obwodowych i w Brodach, w pierwszą zaraz Niedzielę po jego odebraniu, ma być po nauce z ambony czytany, i lud prawowierny na uroczyste nabożeństwo przy wystawieniu Najśw. Sakramentu w Monstrancyi na Niedzielę następującą, a zatém drugą po odebraniu jego, zaproszony.

II. W następną Niedzielę po odczytaniu niniejszego listu pasterskiego, (we Lwowie w Niedzielę mięsopustną t. j. 31. Stycznia r. b.) wystawiony będzie Najśw. Sakrament przynajmniéj przez trzy godziny, ku publicznéj czci i adoracyi, przy gorejących najmniéj 20. świecach, od czego tylko istotne i niepokonane ubóstwo uwolnić może. W kościele zaś naszym metropolitalnym wystawiony będzie Najśw. Sakrament przez ośm godzin od 9 z rana do 5 po południu.

III. Msza św. ma być śpiewana przy assystencyi Dyakona i Subdyakona, gdzie będzie trzech przynajmniéj księży. W kościele metropolitalnym sami odprawimy mszą św. pontyfikalnie. Weźmie się zaś mszą św. *de curr. Dominica, cum orationibus praescriptis. 4 de SSmo 5 pro Papa. 6 pro Imperatore.*

IV. Kazanie będzie podczas mszy św. o Bóstwie Pana Naszego Jezusa Chrystusa.

V. Po mszy św. odśpiewa się tren Papieża Urbana VIII. „Przed oczy Twoje Panie“ suplikacye, i „przed tak wielkim Sakramentem.“ Po danéj benedykcyi celebrant na ostatnim stopniu ółtarza odśpiewa następujące wiersze:

V. Nihil proficiat inimicus in nobis
R. Et filius iniquitatis non apponat nocere nobis.
V. Domine non secundum peccata nostra facias nobis
R. Neque secundum iniquitates nostras retribuas nobis.
V. Non nobis Domine non nobis
R. Sed nomini Tuo da gloriam.
V. Dominus vobiscum.
Oremus: „Deus, qui culpa offenderis.“ Potém zaś bezpośrednio:
V. Panem de coelo praestitisti eis.
R. Omne delectamentum in se habentem.
Oratio: Deus, qui nobis sub Sacramento etc.
Nakoniec: „Divinum auxilium etc.“

Jeżeli zaś miejscowość pozwoli mieć processyą wewnątrz kościoła, odbędzie się processya zaraz po supplikacyach, a po odśpiewaniu hymnu: „Przed tak wielkim Sakramentem“ — nabożeństwo się zakończy jak wyżéj.

VI. Chociaż niniejszy list pasterski tylko w kościołach wyrażonych ma być czytany i nabożeństwo odprawiane: jednak wszystkich rządców kościołów parafialnych i filialnych obowiązujemy, aby list ten Nasz czytali i nabożeństwo odprawili, skoro tylko do ich wiadomości dójdzie, że owo zgubne dzieło w ich parafii czytane być poczyna.

Czuwajmy najmilsi Bracia! aby nauki bezbożnych nie opanowały nas, lecz i owszem, w zachowaniu wiary dajmy chwałę Bogu Ojcu, i którego on dla zbawienia uaszego posłał Bogu Synowi, i Duchowi św., a pokój, łaska, i błogosławieństwo Jego niech przemieszkiwa z Wami. Amen.

Z ordynaryatu arcybiskupiego lwowskiego ob. łać.

Lwów dnia 22. Stycznia 1864.

Franciszek Ksawery
Arcybiskup.

2. *Dyspensa na Wielki Post.*

Ponieważ okoliczności, które Nas spowodowały w przeszłych latach do udzielenia częściowéj dyspensy od czterdziestodniowego postu, nie zmieniły się, przeto i w roku bieżącym postanowiliśmy udzielić podobną dyspensę; jakoż na mocy udzielonéj Nam od św. Stolicy Apostolskiéj reskryptem św. Kongregacyi *de propaganda fide* z dnia 1. Kwietnia 1860. władzy, takową dyspensę niniejszém udzielamy w ten sam sposób, jak w roku przeszłym: mianowicie:

Pozwalamy używać potraw mięsnych w Niedziele, Poniedziałki, Wtorki i Czwartki wyjąwszy Czwartek po Popielcu, i Wielki Czwartek — ale tylko raz na dzień, w Niedziele jednak pozwalamy także na wieczerzę jedną potrawę mięsną. Ostrzegamy zaś, że nie wolno przy tymże samym obiedzie pożywać ryb i mięsa.

W Środy, Piątki i Soboty, tudzież w Czwartek po Popielcu i Wielki Czwartek pozwalamy potraw mlecznych i jaj — z wyjątkiem Wielkiego Piątku, w którym post ścisły, z wyłączeniem nabiału i jaj, ma być zachowany. Księża zaś, i Alumni większego seminaryum oprócz tego, w Środę Popielcową także od nabiału i jaj wstrzymać się powinni.

Przez wszystkie dni Wielkiego postu, z wyjątkiem Niedziel, *raz tylko na dzień* z południa wolno jeść do sytości. Rano zaś rzadki czyli płynny jaki posiłek, n. p., kawa, herbata, mleko, piwo grzane, lub inna polewka pozwala się.

Podobnież wieczorem skromnego, i to tylko z nabiałem, pokarmu używać wolno.

Starcy, więcéj jak 60. lat, młodzieńcy mniéj niż 21. lat wieku liczący, kobiety brzemienne lub piersiami swemi dziatki karmiące, ciężką pracą zajęci, n. p. kowale, kotlarze, cieśle noszeniem ciężarów się trudniący, lub podróż pieszo odbywający mogą częściéj niż raz na dzień posiłku używać, wszelako mięsnego pokarmu raz tylko na dzień używać mają.

Na tych, którzy z niniejszéj dyspensy korzystać będą, wkładamy obowiązek, aby w dnie, w których pokarmu mięsnego używają, klęczący odmówili Psalm pokutny: „Zmiłuj się nademną Boże“ lub Litanię o Najświętszéj Pannie wraz z Antyfoną „Pod Twoją obronę“ księża prócz tego dodadzą *preces feriales* w Brewiarzu *ad Tertiam* umieszczone z modlitwą: „*Deus qui culpa offenderis, poenitentia placaris etc.*“ (po Litanii WW. ŚŚ. w Brewiarzu). Ci zaś, którzy albo czytać nie umieją, albo powyższych modlitw odmawiać nie mogą, mają podobnież klęczący zmówić pięć Ojcze nasz, pięć Zdrowaś Marya, jedno Wierzę w Boga, i trzy razy, „Któryś cierpiał za nas rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami“ Modlitwy te mają być poniekąd wynagrodzeniem za ulgę w poście dozwoloną.

Oprócz tego upoważniamy wszystkich XX. Plebanów i Administratorów parafii, Wikarych i Spowiedników, aby tym osobom, któreby dla słabości zdrowia, lub innéj jakiéj ważnéj przyczyny postu w sposób wyżéj opisany zachować, lub modlitw przez Nas wyznaczonych odmawiać nie mogły, obszerniejszą dyspensę udzielić, lub inne uczynki pobożne, n. p. jałmużnę wyznaczyć mogli.

Niniejsze rozporządzenie nie tyczy się osób zakonnych obojéj płci — które w razie istotnéj potrzeby, wprost do nas odnieść się mają.

Nakoniec polecamy Wielebnym Księżom Plebanom, aby obecne rozporządzenie przez dwie Niedziele po sobie następujące, ludowi z ambon odczytali.

FRAŃCISZEK KSAWERY
Arcybiskup m. p.

Z Konsystorza Metrop. ob. łać.

Lwów dnia 22. Stycznia 1864

X. Felix Zabłocki m. p.
Kanclerz Konsystorza.

Doniesienie literackie.

Czytelnikom *Tygodnika Katolickiego* znane jest szlachetne przedsięwzięcie, które duchowieństwo miasta Poznania powzięło, uczczenia pamięci X. Andrzeja Kidaszewskiego, Regensa seminarium duchownego w Gnieźnie, odpowiednim pomnikiem. Wedle korrespondencyi, podanych w piśmie naszém, złożyła już kommissya, do téj sprawy wybrana, legat wieczysty na anniwersarz, za duszę ś. p. X. Kidaszewskiego; w kaplicy seminarium gnieźnieńskiego jest wmurowana tablica marmurowa z napisem; na grobie zaś nieboszczyka w Strzelnie postawiono krzyż także z marmuru. Kommissya obiecała równie, opisać i ogłosić żywot X. Kidaszewskiego, z radością dla tego donosimy, że druk jego już rozpoczęty, i około Wielkanocy będzie ukończony. Pismo będzie miało około 10 arkuszy, koszta nakładu ponosi sam autor.

Mamy nadzieję, że uczniowie i przyjaciele X. Kidaszewskiego, podobnie jak wszyscy duchowni obydwóch archidiecezyi, z wdzięcznością przyjmą opisanie żywota świątobliwego Kapłana, którego imię jest chwałą i chlubą naszą. Autor nie żałował nakładu, by pismo tak we względzie druku, jak i papieru ozdobne uczynić. Zachęcamy przeto Szanownych Konfratrów do jego nabycia, skoro zostanie ogłoszone, aby przynajmniéj koszta wyłożone, wróciły się. Na pokup w innych częściach kraju, nie można liczyć, bo imię X. Kidaszewskiego poza granicami Wielkopolski mało jest znane.

Podajemy tu przedmowę, która na czele pisma jest położona:

PRZEDMOWA.

Nie łatwa to rzecz, kreślić obraz życia Kapłana, jeżli jemu samemu ma cześć i pamięć zjednać, a czytający wziąść z niego pożytek i zbudowanie. Wszystkie albowiem postępki, zajęcia i prace Kapłana, zwykliśmy mierzyć z wysokości najwyższéj; a czytając jego żywot, mamy zawsze na myśli to, czém być powinien z posłannictwa swego. Drobny cień nawet w jego życiu mocno razi, podobnie jak najmniejsza plamka na słońcu, uderza oko patrzącego. A jednak Kapłan jest jako i inni ludzie, słabym człowiekiem, z naturą grzechem skażoną, i z skłonnościami do złego. Poświęcenie, choć łaskę Bożą daje, nie wyjmuje go z pod powszechnego prawa zepsucia, i cięższe go nieraz w stanie duchownym i niebezpieczniejsze czekają pokusy, a nawet upadki. Z téj strony dla tego, Kapłan niczém się nie różni od innych ludzi, i ta sama w życiu jego przedstawia się walka między dobrém a złém, między światłem a ciemnością.

Wzory i ideały świętości, jak je nam Ewangelia podaje, rzadko napotykają się w świecie. Częściéj bije blask cnót pojedyńczych, jako rozrzuconych promieni, lubo i te zamrok ułomności ludzkiéj ukrywa przed wielu. Czasém dążenie samo do doskonałości, choć nie zawsze uwieńczone zwycięztwem, już jest godne pochwały i uwielbienia, bo i w niém ciężko wytrwać człowiekowi. Jednéj takiéj cnoty blask, jeżli wszystkie uczynki i cały bieg życia Kapłana przenika, wystarcza, sądzimy, ażeby imię jego na pomniku kościelnym zapisać, i podać za wzór do naśladowania.

Inaczéj téż zwykliśmy sądzić świeckiego człowieka, a inaczéj osobę duchownego, i nie zawsze to, co pierwszemu imię zapewnia u potomnych, drugiemu służyć będzie na chwałę. Wielbimy powszechnie ludzi stanu świeckiego dla samego często rozgłosu, który wpływ i działanie jego w świecie wywołały, albo dla talentu i nauki, któremi świecili. Kapłana zaś uczynki, choćby najgłośniejsze były, jeżli nie są namaszczone świętością duszy, podobne są dźwięku dzwonu, który wnet przebrzmiewa i ginie w oddaleniu. Tak samo i najświetniejsza zdolność i najwszechstronniejsza uczoność, jeżli ich cnota rzetelna nie zdobi, są w nim jako one błędne światełka, które wraz z ukazaniem się nikną i żadnego nie przynoszą pożytku, bo ani ogrzewają, ani życia nie budzą.

Tłem tego obrazu życia Kapłana nie co innego być może, jedno zacność osobista i doskonałość chrześcijańska, a to do sfery najwewnętrzniejszego życia duchownego należy. Kto chce więc Kapłana sławić po śmierci, winien przedrzeć się przez zasłonę wypadków zewnętrznych w najgłębsze tajniki jego duszy, i z ich wnętrza snuć kłębek jéj dziejów. A rzecz to trudna bardzo. Bo nie każdemu jest dane, przenikać skrytości serca ludzkiego, a błądzić tu łatwo. Rzetelna cnota ma i to do siebie, że się kryje przed okiem ludzkiém i tylko Bogu jest jawną zupełnie, a jednak długiego ona ćwiczenia i czasu nie mało pospolicie wymaga, i rozmaite przechodzi koleje, nim się w duszy ustali i blaskiem doskonałości chrześcijańskiéj uderzy. Sprawa to więc, powtarzamy, ciężka, w tym kłębku utajonego życia, pochwycić wszystkie nitki i proces pracy ducha jak go łaska Boża rozwija, wiernie opisać.

Najtrudniéj to Kapłanowi świeckiemu utrzymywać się na wysokości, na którą go urząd jego święty wynosi. Bo i stojąc już na świeczniku, nie ma jak zakonnik przy boku swym zwierzchnika, któryby jako stróż Anioł czuwał nad nim; a i w około siebie nie dojrzy łatwo wzoru, któryby go budził i przypominał powinność kapłańską. Żyjąc ciągle w świecie, mimo woli nawyka do trybu życia światowego, przejmuje jego wyobrażenia, zwyczaje, i złe z niemi narowy. A samo kształcenie i wychowanie księży świeckich, w niczém niestety nie odróżnia ich przyszłego powołania, od innych ziemskich zawodów. Kończąc nauki w zakładach pod dyrekcyą świeckich przewodników, często ludzi małéj wiary, mają umysł przepełniony wiadomościami, ale serce puste, a ciemne najczęściéj. Wychowanie Kapłana nie wchodzi w zakres zadania szkół naszych. Trzy lata pobytu w seminariach duchownych, nie mogą zastąpić i uzupełnić tego, co przez tyle lat zaniedbało się uczynić. Los młodego Lewity i Kapłana w obcych naszych stósunkach, na łaskę tylko Bożą jest rzucony. Nie opuszcza ona nas, wierzymy mocno, w świętym naszym zawodzie; ale ileż walki, ile męztwa i dobréj woli potrzeba, ażeby ona w duszy tak od młodu zaniedbanéj, mogła wziąść górę i zapanować?

Cześć więc niech będzie Kapłanowi, który w tak opłakanych wzrósłszy stósunkach, całe życie mężnie potykał się z wyobrażeniami, które szkólne i późniejsze wykształcenie i zły duch czasu, wpoiły w jego duszę. Cześć mu niech będzie, że statecznie wojował z ułomnościami, na które przewodnicy młodych lat jego wcale nie baczyli, i do ich pokonania nikt oprócz Boga, przyjacielskiéj ręki mu nie podał. Godzien on pochwały, że wśród świata żyjąc, zajaśniał cnót przykładami.

Takim Kapłanem X. *Andrzéj Kidaszewski*, którego cześć głęboko wyryta w sercach tych mianowicie, których on sposobił do służby Ołtarza, do dziś dnia niewzruszona pośród nas się utrzymuje. Godzi się i następującym pokoleniom przekazać w puściźnie pamięć tego, cośmy w nim wszyscy wielbili za życia, aby Bogu była chwała, a ludziom pożytek i zbudowanie. Wysoka w nim cnota nie była bez cieni, które nas często raziły, i tych téż nigdzie w obrazie tu nie pominiemy, sądząc, że tym sposobem w jaśniejszym blasku duch nieboszczyka nam się ukaże. Ramy z resztą tego obrazu szczupłe tylko być mogą i nieokazałe, bo cichy to był żywot, i skromnym zakresem obowiązków urzędu powierzonego, ściśle ograniczony.

Nakładca i redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku.